

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu M. 4.50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodzielnego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 15 stycznia 1887

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 14 stycznia.**

(Dalsze głosy prasy zagranicznej o mowie księcia Bismarcka; w „Fremdenblatt“ i „Journal de St. Petersburg“; umiżgi rosyjskie do Francji i oświadczenie ambasadora rosyjskiego w Berlinie, że pomiędzy Rosją a Niemcami nie ma aliansu; że widoki dla Bułgarii; cofanie się Włoch w kwestyi bułgarskiej; przygotowania do mobilizacji armii belgijskiej; rozkaz, wydający z Alzacy i Lotaryngii Francuzów, należących do wojska.)

Mowa księcia Bismarcka z dnia 11 b. m., miana w parlamencie niemieckim i poruszona w niej kwestya przyszłego orężnego starcia Niemiec z Francją, niemiż tak lekceważona przez kanclerza spraw bułgarska, są i dzisiaj jeszcze przedmiotem dyskusji publicznej i znajdują potężny odźwięk w parlamencie francuskim. Mową tą nie może się dość nacieszyć wiedeński „Fremdenblatt.“ Organ hr. Kalnokiego zabiera po raz wtóry głos i takie z niej wysnuwa wnioski i stawia horoskopy na przyszłość: „Oświadczenia księcia Bismarcka, odnoszące się do stosunku Niemiec do Austro-Węgier i obojętność, z jaką kanclerz mówił o kwestyi bułgarskiej, stwierdzają dane swego czasu przez hr. Kalnokiego we wspólnych delegacjach wyjaśnienia. Niemcy, jako rzecznik pokoju, znajdują jak najprzychylniejszy posłuch w Wiedniu i Petersburgu i gotowość do usunięcia istniejących dotąd różnic zaprzetywania na podstawie sprawiedliwego i pokojowego porozumienia. Stanowcze oświadczenia księcia Bismarcka co do Bułgarii podziałają wszędzie otrzeźwiająco i nie omieszkają wywrzeć wpływu także w Zofii, gdzie nie powinno się zapominać o tém, że sympatyje Europy poczęłyby natychmiast ostygnać, skoroby tam przestano się liczyć z pokojowymi interesami Europy.“ Hr. Kalnoky, choć nie tak otwarcie, jak francuski minister, ale zawsze dość wyraźnie daje Bułgarom do zrozumienia, ażeby się pojednali z Rosją. W jaki to sposób nastąpić ma to porozumienie, nie powiada „Fremdenblatt.“

Wystąpił także ministerjalny „Journal de St. Petersburg“, ale nie pisze o panegiryku na mowę ks. Bismarcka. Organ ministra Giersa zestawia ją zrecznie z znanym przemówieniem p. Carnota; zagajając sesję senatu francuskiego i kładzie nacisk na objawiające się wszędzie pokojowe tendencje, które, jak mówi, usiłują stwierdzić i utrwalić rządy. „Journal“ nie zapominał przy tém, powtórzyc „trafnych i słusnych“ rad, jakie deputacy bułgarskiej dali Goblet i Flourens, jako też „znakomitego“ komentarza „Journal des Debats“. „Wszystko to — kończy dziennik urzędowy — są niezaprzeczone objawy uspokojenia i pokoju, które można z przyjemnością zapisać przy rozpoczęciu się Nowego roku. Należy się zatem spodziewać, że Nowy rok nie zawiedzie tych szczęśliwych wróżb.“

Urzędowa Rosya nabrała więc otuchy po szorstkiej odprawie, jaką dał deputacy rząd francuski a mowa księcia Bismarcka kolysze ją do marzeń różowych. W Berlinie nie będzie się naturalnie podobalo owo ustawiczne przypomnianie Niemcom przyjaźni francuskiej, ale z temi aspiracyami i temi groźbami rosyjskimi trzeba się będzie raz już Niemcom oswoić i to tém bardziej, że urzędowa Rosya nie myśli wcale wchodzić z niemi w ściślejsze stosunki. Wedle telegramu „Journal des Debats“, który teraz w Petersburgu zażywa wielkiej popularności i wzięcia, oświadczył rosyjski ambasador, hr. Paweł Szwałow ambasadorowi francuskiemu, p. Herbette, że Rosya nie zawarła aliansu z Niemcami a zbliżenie, jakie nastąpiło pomiędzy dwoma temi państwami, nie ma wcale nieprzyjaznego znaczenia dla Francji. Że pomiędzy Niemcami a Rosją nie ma aliansu, wyrzekł to i ks. Bismarck w mowie swjej z dnia 11 b. m. Rosya w tém korzystnym znajduje się położeniu, że mając po swjej stronie Francją, może bezpiecznie prowadzić dalej targ o Bułgarię. Jeżeli wierzyć można paryskiemu telegramowi „Politische Corr.“, „Rosya opuściła już dawne negatywne stanowisko i uczyniła krok, który nie tylko stwierdza dawne pokojowe zamiary cara, ale upoważnia do nadziei, że niezadługo podjęte znowu zostaną przerwane chwilowo przedwstępne rokowania, celem osiągnięcia porozumienia w kwestyi bułgarskiej. Wymiana zdań pomiędzy mocarstwami albo się już rozpoczęła, albo też niebawem się rozpocznie i otwiera lepsze widoki, aniżeli w dawniejszych fazach tejże kwestyi bułgarskiej.“

Jaki będzie rezultat tychże rokowań,

czy mocarstwa, jak to w tych jeszcze dniach donoszono, zgodzą się na chwilową okupacyę rosyjską Bułgarii z ściśle oznaczonym terminem ewakuacyi, czy na tronie bułgarskim osiedzi ks. Mingreli, lub też książę Leuchtenberg a z nim przybędą do Bułgarii oficerowie rosyjscy, których się tak boją Bułgarzy, i w ten sposób upadną ich szlachetne zamiary utrzymania niepodległości kraju — nikt dziś przesądzać nie może; jak rzeczy stoją, kwestya bułgarska bardzo niepomyślny bierze obrót.

Do tej chwili nie znany jest rezultat misji hr. Szwałowa w Berlinie. Uważają ją powszechnie za zostającą w związku z kwestyą bułgarską i za znamię pokojowego zwrotu w Rosyi. Hr. Piotr Szwałow uchodził dotąd w oczach Katakowa i Pobiedonoscewa za apostoła pokoju i trzymano go z tego powodu w oddaleniu od cara. Sama okoliczność, że car udzielił mu długiej audyencyi a następnie wysłał ze specjalną misyą do Berlina, znamionuje zwrot pokojowy w usposobieniu cara. W obec takiego zwrotu pokojowego nabiera też większego znaczenia świeżo zamieszczony w „Pester Lloydzie“ doniesienie z Wiednia o znacznym polepszeniu się stosunków między Rosją a Austryją; nie zbywa na wyrażnych symptomach, że Rosya szuka drogi do wyjścia z dotychczasowego przesilenia sytuacji. — Bądź co bądź — Rosya nie zadowolili się lada ustępstwami i zażąda pewnych rekojmi, że wpływ jej w Bułgarii pozostanie trwałym — ale w tym razie cóż się stanie z niepodległością i narodowym rozwojem Bułgarii i innych państw bałkańskich?

W obronie praw Bułgarii nie wystąpi sama Anglia, bez poparcia Austrii a już najmniej Włochy. Organ lorda Salisburgo, „Standard“ unosi się, jakżeśmy wczoraj widzieli, nad powracającą przyjaźnią trzech mocarstw. Gabinet p. Depretisa poczyna się także cofać. Półrządowa agencya Stefaniego naprzód już światu oznajmia, jakiego dozna przyjęcia deputacya bułgarska w Kwirynale. Minister hr. Robilant zwrócił jej uwagę na swe oświadczenia, jakie złożył w Izbie deputowanych, i na dokumenta Księgi Zielonej i namieni, że Bułgaria winna uległość swemu rosyjskiemu oswoobodzicielowi. „Bułgarowie niechaj wytrwają w dotychczasowym swem umiarkowaniu, niechaj starają się o utrzymanie porządku w kraju, pomagając na to, że wielka wojna zawsze bywa niebezpieczną dla słabych, z tego powodu niech nie wywołują zewnętrznych zakłóceń. Jest to jedyna rada, jakiej Bułgarii udzieli hr. Robilant i jej przyjaciele.“ Nie ma co mówić, — i zjednoczone Włochy, które dawniej tak ostentacyjnie występowały w obronie niepodległości Bułgarii, dziś, skoro się tylko zmieniły konjunktury polityczne, rzucają ją na pastwę Rosyi.

Mowa księcia Bismarcka, a głównie jej ustęp, w którym kanclerz uważa wojnę z Francją za nieunikniomą, podzielała bardzo korzystnie na franc. republikanów. Jak to piszemy pod właściwą rubryką, stronnictwa nawołują się do zgody i pamiętania o dokończeniu uzbrojeń.

Korespondent brukselski „Köln. Ztg.“ podaje wiadomość, która nie wróży bardzo pomyślnie o owych prognozykach pokojowych, które zaznaczył organ ministra Giersa, „Journal de St. Petersburg.“ Oto, wedle wychodzącego w Leodyum dziennika „Meuse“, otrzymał przed kilku dniami zarząd tamtejszej ludwisarni rozkaz, ażeby nagromadzony materiał wojenny był gotów każdej chwili przesłać do Antwerpii. Wszyscy nańto komendanci armii, poczawszy od pułkownika, otrzymali okólnik, nakazujący im przysposobić wszystko na przypadek mobilizacyi. W najbliższym czasie zawrze ministerstwo wojny kontrakty co do dostawy mundurów i obuwia. Czyżby rząd belgijski miał się obawiać naruszenia neutralności kraju, kiedy już dzisiaj myśli na seryo o mobilizacyi?

Sprawdza się wiadomość, powtórzona przez nas w tych dniach z dziennikiem norymberskim „Correspondent“ w Przeglądzie „Kuryera.“ „Landes-Ztg. für Elsass und Lothringen“ ogłosiła w dniu wczorajszym wyciąg z rozporządzenia rządu, zezwalającego na krótki tylko pobyt w krajach koronnych poddanyim francuskim, zarówno, czy należą do armii czynnej, czy rezerwy, czy też armii terytorjalnej. Zezwolenie to dawać będą dyrektoriowie powiatowi i szefowie policyi, tylko w tym razie, jeżeli starają się o pobyt wykażą, że mają do załatwienia interesa majątkowe, lub rodzinne. — Za-

kaz ten, wydający francuskich popisowych, nie jest wcale pokojowym symptomem.

**Na drogę do Berlina.**

W dniu jutrzejszym rozpocznie swe obrady sejm pruski, zwołany orężem monarшем na dzień 15 stycznia.

Posłowie nasi, jak słuszna, wybierają się w drogę i dziś lub jutro wyjeżdżają do Berlina, aby tam zająć swe miejsca i stanąć na posterunkach obrony narodowej.

Nie wiemy, czy dzień jutrzejszy nie przyniesie nam zapowiedzi nowych ustaw antypolskich, choć sądząc z tego prądu, który naokoło nas się sroży, możnaby przypuścić, iż „Schl. Ztg.“ nie bezzasadnie zapowiada nam dalsze środki wyjątkowe.

Cokolwiek nastąpi, położenie reprezentantów naszych nie będzie łatwe, bo państwne tygodnie jak w życiu kościelnem co rok się powtarzają, tak też i dla nas od dawna są na porządku dziennym, z tą różnicą, że raz silniejsza wraca bólu fala, drugi raz mniej przykro czujemy to nawiedzenie Pańskie, na jakie skazani jesteśmy.

Kiedy posłowie nasi według tradycyjnego zwyczaju przy poszczególnych pozycjach etatu wystąpią ze skargami i zażądają naprawy, nie zabraknie zapewne ze strony przeciwnych ciępkich odpowiedzi, nowych groźb, przechwałek i onego brenusowego „Vae vicis!“ które od pewnego czasu tak często ciskają nam w oczy.

Do tego wszystkiego, czego tylokrotnie nasłuchiwać się musieliśmy, od onych pamiętnych słów „Musicie zostać Niemcami“ — aż do „Monako i Paryża“ — przylęcają się nowe zarzuty, których, niestety, sami nie wysięgi dostarczamy — jak ono dobrowolne oddawanie ziemi polskiej na kolonizacyę niemiecką, czego z pewnością przeciwnicy nasi podnieść nie omieszkają, aby ustawę kolonizacyjną przedstawić jako dobrodziejstwo dla rolników wielkopolskich.

Wśród takich trudnych warunków, w których postowie nasi zasiądą na krzesłach sejmowych, niechaj im w tej podróży do Berlina towarzyszy szczerza a nieklamana życzliwość całego społeczeństwa wielkopolskiego i zachodnio-pruskiego, które w nich czci i szanuje swój najwyższy areopag polityczny, swych obrońców i czoło całego narodu — jak tego jeszcze świeżo dało dowód przy oddaniu ostatniej przysługi śmiertelnym szczątkom ś. p. posła Kaźmirza Kantaka.

Będzie tam brakowało tego dzielnego i każdej chwili do odpowiedzi gotowego szermierza — ale go zastąpić musi zdwojony zapal i spotęgowana siła odporna naszego Koła poselskiego.

W jego ręce złożyliśmy obronę naszych interesów kościelnych, narodowych i politycznych, mamy też niezłomną nadzieję, że tych świętych spraw naszych zawsze choćby tylko jako moralni zwycięzcy bronici będą.

A choć błędy i grzechy jednostek utrudniają im tę obronę, niechaj spojrzą na ogół całego naszego społeczeństwa, które wśród klęsk i utraień dźwiga się do życia przejętego poczuciem i świadomością naszych obowiązków.

Choć jednostki beznadnie lub lekko myślnie usuwają grunt z pod nóg naszych, to w miejsce ich wstępują setki i tysiące, które dziś z wyraźną świadomością powtarzają głośno:

**Jesteśmy i będziemy Polakami**  
 i we czci mając to wszystko, co do utrzymania tej narodowości jest potrzebne, co ją wyróżnia i uwydatnia, pracować będziemy nad tém, aby nowymi zasobami i nowymi zdobyczami ducha wzmacniać podstawy naszego bytu.

**Trzeci dzień rozpraw.**

Mimo, że książę Bismarck i w dniu wczorajszym przemawiał w parlamencie, rozprawy nie odznaczały się zbyteczną obfitością, ani świeżością myśli; natomiast nużyli słuchacza, tak samo, jak nużą czytelnika swą sześciogodzinną rozwelekością.

Książę Bismarck nadał pojawieniem się swojemu w parlamencie całej rozprawie zupełnie inny tok. W pierwszym czytaniu byli wszyscy pod wrażeniem groźnego niebezpieczeństwa, krzyżowego ognia, w który Niemcy od wschodu i za-

chodu wzięte być mogły. W tym duchu przemawiano w Izbie, w tym duchu toczyły się rozprawy w komisji, — a ze strony rządowej dostarczano komisji materiałów celem dokładnego poznania zbrojnych sił tak Rosyi, jak i Francji.

Nagle w drugim czytaniu pierwotny krajobraz znika; Rosya w ustach księcia kanclerza przedzierzguje się w przyjaciela Niemiec, którego nie potrzeba się obawiać, zwłaszcza opierając się na tak silnym sojuszu, jaki Niemcy łączą z Austryją.

Niebezpieczeństwo w ten sposób znika — a na tapet występuje tylko jedno pytanie: siedmioletnie? czy trzechletnie?

Każdy łatwo zrozumie, że takie postawienie kwestyi musi w następstwie pociągnąć za sobą rozprawy bardzo jednotonne i nużące: jedni powtarzają ciągle tak, drudzy nie, a po nad całą dyskusyą wisi groźny znak zapytania: czy parlament będzie rozwiązywać?

Pod koniec wczorajszej dyskusji zjawił się w parlamencie minister Bötticher z czarną teką i zbliżył się do pulpitu, z po za którego przemawiają przedstawiciele rządu. Na ten widok zapanowało w wielu miejscach parlamentu mniemanie, iż jeszcze przed głosowaniem odczytany będzie akt, rozwiązujący parlament. — Zapierano już dech w piersi, kiedy wniosek Richtera o odroczenie sesji został przyjęty i uwolnili wszystkich z niemiłej sytuacji.

Bohaterami dnia byli: Richter, Bismarck i Windthorst — charakter rozpraw był polemiczny; załatwiano wzajemne rachunki, prośtwano, zaprzeczano, robiono nowe insynuacye.

O nas Polaków zawadzono wprost trzy razy. Hanowerczyk v. d. Decken i postępowiec Richter dowodzili kanclerzowi, że jeżeli większość parlamentu popęła banicy, to nie z przychylności dla Polaków, lecz w interesie Niemiec, w obronie handlu i przemysłu niemieckiego, w obronie Niemców przebywających w Rosyi. Rząd wypędał z granic kraju swego ludzi, którzy chcieli być poddanyim niemieckimi, — a zamian przepęda mu teraz Rosya ludzi, którzy nie chcieli i nie chcą być Niemcami, bo dobrowolnie wywedrowali.

Po raz trzeci potracił o nas — i jakżeby mogło być inaczej? — książę kanclerz, zarzucając nam, że my Polacy chcielibyśmy poszczuć obu wschodnich sąsiadów do walki między sobą, — i twierdził, że plany nasze tylko wtedy mogłyby mieć powodzenie, gdyby Niemcy miały silną armię.

Dziwna to zaiste taktyka zaczepiania ludzi, którzy najspokojniej w świecie zajmują się swoją biedą i swemi kłopotami, a o przyszłej wojnie prusko-rosyjskiej wiedzą tylko tyle, że na ich skórze odbiją się pierwsze koszta wojenne.

Odysując czytelników naszych do obszernego sprawozdania, które poniżej zamieszczamy, a z którego się czytelnicy dowiedzą, że nawet wycinkom gazetarskim nie przepuszczono — powiemy tutaj tylko tyle, że książę kanclerz naszkicował już dalszy plan akcyi po rozwiązaniu parlamentu. Na mocy obowiązującego jeszcze siedmioletnia z roku 1881 armia pozostałaby jeszcze w obecnym stanie rok jeden, następnie gdyby nowo wybrany parlament nie miał przychylić się do wymagań rządu, cesarz, korzystając z praw konstytucyjnych, ustanowiłby wysokość liczby wojska, — co zaś do środków utrzymania, **odwoła się do swego ludu w Pruszech.** Była to odpowiedź na słowa dr. Windthorsta, że jeżeli minister wojny ma oznaczać wysokość wojska, to też minister finansów może się postarać o potrzebne na utrzymanie tego wojska fundusze.

Z drugiego mowy księcia kanclerza warto sobie i to spamiętać, że co do zaszczydzonych w Niemczech kapitalów, złożonych w kasach oszczędności w kwocie 220 milionów, najniższe sumy przypadają na prowincye, trudniące się rolnictwem, najwyższe na dzielnice handlowo-przemysłowe.

Najniższe miejsce zajmują niestety w tej drabinie **Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie.**

W Księstwie przypada zaszczydzonych kapitalów na głowę marek 15, w Prusach Wschodnich 15, Zachodnich 22, Ślązku 44, Brandenburgii 54, Hanowercze 105, Westfalii 192.

Widzimy przeto, jak ubogie jest nasze społeczeństwo przeważnie rolnicze,

nie przyzwyczajone do oszczędzania i pamiętania o jutrze.

Dzisiaj tedy, dnia 14 stycznia rozstrzygnię się sprawa pomiędzy Bismarckiem a Windthorstem, boć tak określił ten spór książę kanclerz, kiedy powiedział, że za 7 lat prawdopodobnie już nie będzie ani mnie, ani Windthorsta, a wtedy sprawa pójdzie łatwiej.

Dzień 14 stycznia pozostanie dla nas pamiętną datą, gdyż w dniu tym roku zeszedł, w mowie od tronu zagajającej sejm pruski, padły po raz pierwszy z tak wszystkich miejsca słowa, zapowiadające wyjątkowe ustawy ku poparciu żywiołu niemieckiego, „zalewanego“ przez ludność polską w prowincyach wschodnich.

Dzień 14 stycznia bieżącego roku może się stać datą, od której liczyć się będzie era wyjątkowych stosunków dla całych Niemiec, jeśli w ostatniej chwili nie nastąpi porozumienie, lub nie ochłodną umysły, na co się jakoś wcale nie zanosi.

**Sprawy sejmowe.**

**Z parlamentu niemieckiego.**

**Berlin, 13 stycznia.**

Dwudzieste posiedzenie. Prezydent Wedell z Piesdorfu zagaja je o 1/4 na 12. Na porządku dziennym dalsze obrady nad projektem wojskowym. Nasamprzód zabiera głos

Deput. hr. Moltke. Wypowiedział niedawno z zadowoleniem, i niejednokrotnie odwoływało się na to, że licząc na patryotyzm wszystkich większych stronnictw. Słowa te opierają się na oświadczeniu przywódcy najliczniejszego stronnictwa w tej Izbie, wedle którego stronnictwo to gotowo uchwaliłoby wszystko aż do ostatniego grosza i żołnierza. Do dałem atoli równocześnie, że uchwalenie na 3 lata na nic nam się przydać nie może, gdyż trwałość jest główną podstawą organizacji wojskowej.

Deput. v. d. Decken (Hanowerczyk) trzyma się w zasadzie rocznego uchwalania stałej siły zbrojnej. Uznając jednak położenie rządu, głosować będzie mowa za terminem 3 letnim i zgodzi się na wszystko, czego sobie rząd życzy. Mówca ubolewa, że militeryzm wyrobił się na instytucyę, której długo naród niemiecki znieść nie potrafi. Kanclerz nie postąpił politycznie przedstawiając w dzisiejszym trudnym położeniu stronnictwo centrum jako partyę, której patryotyzm jest podejrzany.

Deputowany Richter. Kanclerz wspominał o różnorodności większości, stawiącej mu opór. Dziwna rzecz, że ks. kanclerz zapomina o różnorodności tego zebrania, gdy większość służy jego celom. Ks. Bismarck cieszył się bardzo, kiedy Polacy i Alzatejcy dopomogli mu do przeprowadzenia cel od zboża, przyjął on pomoc centrum przy cłach ochronnych, uśmiechał się nawet do socyalnych demokratów, kiedy ci oświadczyli gotowość głosowania za projektem parowocym. Ks. kanclerz powiedział, że ielektro wymieni Windthorsta, ma także na myśli Richtera. Gdybyż zawsze tak było! Ależ centrum stało właśnie we wszystkich kwestyach, w których kanclerz przypisuje sobie największe rezultaty, a więc w polityce cel ochronnych i w polityce socyalnej, nie po naszej stronie, lecz po stronie kanclerza. Ks. kanclerz wspominał o sprawie bułgarskiej i o tém, jak niezawisła prasa była rządy z powodu tej sprawy. Nie wiem nic o tém, jak również nie wiadomo mi, ażeby z tego powodu miano prasę pociągnąć do odpowiedzialności. Lżenie i podawanie w podejrzanie było jedynie po stronie prasy rządowej. Nieprawdą jest, jakoby wtedy prasa niezawisła parla była do wojny z Rosją. Naród oburzał się wtedy jedynie z tego powodu, że urzędowa prasa berlińska bila oklaski lotrom, którzy wykonalni w Zofii zamach na niemieckiego księcia. Ks. kanclerz powiada, co nas obchodzi Bułgarię! Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to pocóż wysłał kanclerz osobną notę dyplomatyczną w sprawie bułgarskiej zbrodniarzy stanu? Cieszy mnie to, że ks. Bismarck stara się wpływać pojednawczo na Austryją; cieszy mnie również wygłoszona przez niego zasada, że wojny, chociażby nawet chwilowo przedstawiała pomyślnie widoki, bez powodu rozpoczynać się nie godzi. Słowa te miałyby jeszcze donioślejsze znaczenie, gdyby ks. kanclerz nie był zbyt wyraźnie zapowiedział nowej wojny niemiecko-francuskiej. Mimo to jednak nie mam obawy o pokój, gdyż bowiem Niemcom groziło istotnie niebezpieczeństwo zewnętrzne, kanclerz nie odważyłby się rozwiązywać reprezentacyi ludu z powodu kwestyi, czy po trzech latach ma znowu zbadac sytuacyę. Ks. kanclerz nazwał to niemiecką własnością, aby stawić opór żądaniom, mającym na celu zabezpieczenie

ojczyzny. Zarzut to zupełnie niezasadny, z drugiej atoli strony jest to nieusprawiedliwiona właściwość, którą się odznacza jedynie kanclerz niemiecki, aby Niemców w ten sposób poniżyć publicznie w oczach zagranicy, aby niemiecką reprezentacją ludu przedstawiać w gorszym świetle, aniżeli reprezentacje innych państw. Żaden kanclerz w świecie nie czyni nic podobnego. Właściwość ta datuje się nie od dzisiaj, jesteśmy do tego tak przyzwyczajeni, że taki zarzut, choć wiemy, jak jest nieusprawiedliwiony, przyjmujemy z zupełną obojętnością. Wiemy bardzo dobrze, co trzymać o tem, ale na zewnątrz winniśmy powiedzieć, że protestujemy przeciwko podobnemu traktowaniu niemieckiej reprezentacji ludowej przez niemieckiego kanclerza. (Żywe oklaski po lewicy i w centrum).

Kanclerz powinien się był ucieszyć, że wszystkie stronnictwa, nie wyłączając socjalnych-demokratów, oświadczyły tutaj, iż w razie bezpośredniego niebezpieczeństwa uchwała wszystko bez dyskusji. Czyż w roku 1870 nie postąpiliśmy tak samo? Stawiano nam za przykład reprezentację francuską, czy słuszenie? Ustawodawca ciała francuskiego zajmuje się już od sześciu blisko miesięcy projektem Boulanger'a, a dopiero w tych dniach przyjął pierwersze ustępy pod obrady w plenum Izby. Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę; oto ministrowie innych państw uwzględniają z góry przy przedkładaniu projektów więcej usposobienie reprezentacji. To właśnie charakteryzuje projekt Boulanger'a. Minister dokłada wszelkich starań, aby nie dopuścić przewyżki. Stara on się przez daleko sięgający system urlopów i skrócenie czasu służby umożliwić pomnożenie liczby rekrutów. — Kanclerz wspominał o uwagach dzienników zagranicznych, odnoszących się do naszego projektu wojkowego. Ależ te uwagi pochodzą z berlińskich biur prasowych; posyła się je do dzienników zagranicznych, żeby ztamtąd powracali jako głosy zagranicy.

Dzienniki niezależne, choć nawet stoją na innym stanowisku, jak n. p. „Neue freie Presse“ wiedeńska, nie podzielały zdania ks. kanclerza. O cóż chodzi właściwie? gotowiśmy przyznać wszystko aż do ostatniego żołnierza i ostatniego grosza. Nie podzielałem dotychczas tego stanowiska, ale przyszedłem ostatecznie do przekonania, że należy ustąpić w drobniejszych rzeczach, gdy chodzi o stworzenie większości, zgodnej w zasadzie. Mam nadzieję, że połączenie różnorodnych stronnictw doprowadzi, iż większość parlamentu zdolną jest do przeciwstawienia rządowi pozytywnej propozycji. Wtedy zobaczymy, czy ks. Bismarck będzie jeszcze mógł mówić o tem, że wspólna nienawiść przeciwko niemu łączy te stronnictwa, gdy wystąpimy w obec niego z ofertą podwyższonej o 41,000 ludzi siły zbrojnej na najbliższe 3 lata. Mówiono wiele o wojsku parlamentarnym i o parlamentarnej marynarce. Ale przecież sam minister wojny nie żądał dla wojsk kolejowych i dla kompanii pionierskich niczego innego, jak tylko corocznego uchwalania. Żadna szkoła podchorążych, żadna szkoła kadetów, żadna szkoła wojskowa nie jest unormowana stałe, wszystkie one zależą od rocznego etatu. Mamy więc wojska parlamentarne a nie cesarskie. Wedle ustawy wojskowej stępuje się skład jeneralnego sztabu, licząca miejsce do rocznej uchwały budżetu. Czyż dla tego ktokolwiek uważał hr. Moltkego jako szefa jeneralnego sztabu pp. Windthorsta, Grillenbergera i towarzyszy! Nawet pensya ministra wojny nie jest stale wyznaczona, nie mamy więc cesarskiego ministra, tylko ministra p. Windthorsta, Grillenbergera, Richtera. Oż to upiór parlamentarnej armii — zaświećmy mu tylko w oczy, a węgłę się rozplynie. Żądają teraz od nas, abysmy się trzymali kompromisu siedmiolecia, a rząd sam nie trzyma go się, gdyż owe siedm lat jeszcze nie upłynęły. Książę kanclerz powiada, że jeżeli nie uchwalimy siedmiolecia, wystawimy na szwank całą armię, ale w tej samej mowie wytuszcza obszernie teorię, wedle której cesarz może samodzielnie unormować liczbę armii, gdyż projekt odrzucono. Jedno twierdzenie zbija drugie; należało by przynajmniej wypowiedzieć w dwóch różnych mowach. Książę kanclerz zapowiedział, że rozwiśnie parlament. Jeżeli nowe wybory wypadną po jego myśli, to dobrze, jeżeli nie —

to również dobrze, bo wtedy właśnie nie stanie się to, czego chce parlament. Siła przed prawem — oto hasło niedostatecznie tylko zakryte strzępkami teorii wyjętej z konstytucji. Kanclerz przedstawił wczoraj, jakoby po roku 1866 parlament został stworzonym przez niego niejako z dobroduszości. Nie, panowie, parlament powstał z wewnętrznej konieczności, gdyż niepodobna było przeprowadzić niemieckiej jednoci bez spójni niemieckiego parlamentu.

Kanclerz nie dał nam zresztą tej drobiny praw, jakie posiadamy, dobrodziej; trzeba było ciężkich walk, a jeżeli kanclerz w końcu ustąpił, uczynił to jedynie pod naciskiem konieczności. Kanclerz żąda powołano parlamentu, któryby uchwalił jego ulubione projekta: monopol od tabaki i tytoniu, a zarazem usunął tajne i bezpośrednie głosowanie. Jestem przekonany, że niedaleka przyszłość do nas należy. To też bez względu na to, czy nas będzie mało, czy wielu, wytrwamy w nowym parlamencie, aż i dla nas nadejdzie dzień zwycięstwa.

Deputowany Buhl wypowiedział wotum zaufania dla kanclerza. Mowa Richtera jest świetnym fajerwerkem retorycznym, nie potrafiła ona jednak ugodzić w samo jądro rzeczy. Uchwalenie na trzy lata znaczny tylko uchwalenie 48,000 ludzi, natomiast siedmiolecie równa się uchwaleniu 120,000 ludzi. — (Ks. Bismarck wchodzi do sali.) Mówca rozważa się nad rozwojem siedmiolecia i zaznacza, że dawniej istniał w Hanowerze aeternum. —

Ks. Bismarck. Deput. Richter zaprzeczył, jakoby w kwestyi bułgarskiej prasa opozycyjna miała żelżyć rząd i wywać do wojny przeciw Rosji; oświadczył on dalej, że kanclerz wystąpił w obronie sprawców zamachu stanu w Zofii. Kanclerz odczytuje następnie różne akta dyplomatyczne, ażeby dowiedzieć, że Niemcy wspólnie z Austrią ograniczyli się na tem, ażeby w Zofii zapobiedz stracaniu zbrodniarzy, co było utrudnioną pokojowe załatwienie sprawy. Następnie odczytaniem różnych wyjątków z „Freis. Ztg.“ „Volks Ztg.“ i „Germanii“ stara się kanclerz dowiedzieć, że dzienniki te wzywały do wojny z Rosją. „Germania“ powiedziała wyraźnie, że Niemcy i Austrija mogą zagrozić Rosji drogę do Carogrodu. Mamy więc dać niemieckie wojsko, mamy je może przewieźć na angielskich okrętach do Carogrodu, ażeby tam wystąpić przeciwko Rosji. Tak awanturniczej polityki nie można przecież od nas żądać, od nas, którzy mamy 200 milową otwartą granicę od strony Rosji. Czy „Germania“ byłaby równie gotowa, równie ochotczą do boju, gdyby chodziło o powaśnienie Rosji z jakimś narodem katolickim i katolicką dynastją? Powrócone tutaj do sprawy hanowerskiej i postawione przynajmniej pomiędzy dawniejszym królem hanowerskim a cesarstwem francuskim na jedną linię z przynajmniej włosko-pruskiem z roku 1866. Jest to bardzo słabe porównanie. Restauracya Hanoweru byłaby tylko wtedy możliwa, gdybyśmy przegrali wojnę, co by pociągnęło za sobą utratę niemieckiej ziemi, a takich następstw przynajmniej prusko-włoskie nigdy mieć nie mogło.

Deput. Windthorst. Książę kanclerz odczytał nam tutaj cały szereg wyjątków dziennikarskich, za co mu jestem mocno zobowiązany, gdyż w owym czasie znajdowałem się w podróży i nie miałem sposobności czytania dzienników. Ks. kanclerz zdaje się sądzić, że artykuły zamieszczone w dziennikach, które nas bliżej interesują, inspirowane są przez ktokolwiek z nas. Mogę sobie to wytłómaczyć tem, że ks. kanclerz ma cały szereg dzienników, o których wiemy z pewnością, że nie tylko je inspirowa, ale nawet od czasu do czasu zamieszcza w nich własne, bardzo ostre artykuły. (Książę Bismarck: wielka pomyłka!) Tak! Chętnie temu wierzę, zwłaszcza, że to powiada sam kanclerz. Trzeba jednak pamiętać, że istnieje w prasie rządowej człowiek, który sobie przyswoił zupełnie styl księcia kanclerza: na tego pana należy uważać bardzo pilnie, gdyż wzięcie jednego za drugiego mogłoby pociągnąć za sobą bardzo fatalne skutki, mianowicie w polityce zewnętrznej. Stronnictwa Izby nie mogą być odpowiedzialne za prasę, która jest zupełnie niezależną i może pisać, co jej się podoba. Ks. kanclerz wystąpił następnie z bardzo śmiałą konkluzją, że ponieważ prasa występowała w

takim tonie, należało się spodziewać interpelacji; ponieważ jej było, ztąd wniosek, że zmieniliśmy nasze przekonania. Przyznaję, że zdumiałem się słysząc takie rozumowanie. — Rozumiem, że uchwalanie na czas pewien, że prawo budżetu w ogóle niedogodne jest rządowi, tem bardziej, że członkowie tego rządu wrosli w innych zapatrywaniach i stosunkach, t. j. w monarchii absolutnej. Gdy się jednak z biegiem czasu przyszło do przekonania, że rządy absolutne nie są już możliwe, gdy skutek tego zaprowadzono konstytucyjną formę rządu — wtedy należało także przyjąć wynikiące ztąd konsekwencje. A im mniej niechęci przeciwko tym konsekwencjom, tem lepiej funkcjonuje wszystko. Mam to silne przekonanie, że gdybyśmy mieli coroczne uchwalanie, jak w Anglii, rzecz szłaby równie gładko jak w Anglii, gdzie każdego roku bil wojskowy przechodzi bez przeszkody.

Książę kanclerz powrócił do kwestyi hanowerskiej. Nie będę mu dzisiaj odpowiadał obszernie — ograniczę się na kilku słowach. Porównanie z włoskiem przynajmniej jest zupełnie słuszne; chodzi tu bowiem po prostu o pytanie, czy dobrze się robi, gdy się wśród najzupełniejszego pokoju, w obec istnienia silnego związku z obcym państwem po cichu zawiera sojusze, mające posłużyć do tego, aby ten stosunek związkowy usunąć, i to usunąć za pomocą gwałtu. A takim było przecież przynajmniej włoskie. A jeżeli ze swej strony powiedziałem, że nie można tego poczytywać za złe królówi J rzemu V — jeżeli to jest istotnie prawdą — iż starał się zawiązać stosunki z Napoleonem, że następnie, kiedy nie chciano zawrzeć z nim pokoju, starał się o to samo — to dowiodło to było moim zadaniem, które rozwiązać udało mi się zupełnie. Argument, który wczoraj przytoczył ks. kanclerz, nie był zupełnie dokładny; pomógł on sobie w ten sposób, że cofnął się do układow o neutralność. Niepodobna mi w tej chwili opowiadać Panom całej tej historii; nie wątpię, że ks. kanclerz chciał ją przedstawić wedle swej pamięci poprawnie; ale prawdziwem to opowiadaniem nie było. Powołuję się na odnośne dzieło napisane przez radcę dworu Kloppe. Mamy tam fakty stwierdzone dokumentami. Hanover nie nie zawinił, stanął on na podstawie traktatu związkowego, nie chciał zawierać osobnych traktatów, dopóki nie istniała rada związkowa. Hanover nie miał nigdy zamiaru pogwałcenia neutralności. Jak mało był do tego przygotowany, o tem może być ks. kanclerz przekonany z dzieła jeneralnego sztabu. Czy polityka, którą się wówczas kierowano, była dobra, czy nie, to mnie nie obchodzi. Nie na mnie spoczywa odpowiedzialność za to, i cieszę się, że nie na mnie, ale opowiadanie, które tutaj usłyszeliśmy, nie jest zgodne z prawdą.

Mam to zaufanie, że rząd będzie się jak najsumienniej trzymał przepisów konstytucji i praw. Nie było to łatwą rzeczą doprowadzić do skutku § 60 i następny konstytucji; ale to jest rzeczą niewątpliwą, że niepodobni jest jest, aby siła zbrojna mogła być jednostronnie podwyższoną przez rządy lub cesarza. Z tego, że każdy winien służyć, nie wynika jeszcze, że musi być koniecznie zaciągnięty do wojska. Musi on pójść, gdy tego żąda prawo; ale tego prawa obok owego ogólnego przepisu potrzeba koniecznie.

Ks. Bismarck stwierdza jeszcze raz, że cesarz ma wedle konstytucji prawo pomnożenia armii aż do 1 prct. ludności. Dopóki jednak istnieje siedmiolecie rząd nie będzie ignorował jego konsekwencji. Gdyby parlament chciał nam stale odmawiać środków, których potrzebujemy w interesie wojska, natenczas nie pozostanie cesarzowi nic innego, jak w charakterze króla pruskiego zwrócić się z zaufaniem do sejm pruskiego, aby się przekonać, czy nie uda mu się od niego otrzymać tych środków. Zamiarem większości parlamentu jest zmienić granice pociągnięte pomiędzy władzą rządu, a władzą parlamentu, w przeciwnym razie zupełnie do opinii publicznej i praktyki! Zapewniam Panów, że się na to nie zgodzimy nigdy; będziemy się trzymali tego, co daje konstytucja. Panowie chęć zdobywać, my tylko pragniemy zachować to, cośmy posiadli.

Deput. Windthorst powołał się w sprawie hanowerskiej na dzieło Kloppe. Sądzę, że dzieło to nie uchodziło nigdy za bezpartyjne.

Pan Windthorst powołuje się na dokumenta. Widzę, że będę musiał ogłosić rzeczy, które zamierzylem już publikować od dawna, ale z którymi powstrzymałem się dotychczas, aby nie drażnić uczuć, a wtedy zobaczycie Panowie, na co się przydadzą dokumenta p. Kloppe. P. Windthorst zaprzeczył, jakoby członkowie parlamentu stali w jakimkolwiek związku z prasą. Zapomniał on widocznie, że p. Richter ma z pewnością stosunki z prasą. Co się tyczy „Germanii“, to nie wiem istotnie, czy ten dziennik bez wszelkiej inspiracji wyżej postawionych osobistości dostarczał dostatecznej strawy redakcyi. Nie wiem też, czy „Germanii“ będzie miło, że tutaj tak publicznie wypowiada się, iż stoi zupełnie samodzielnie. Pan Windthorst sądzi natomiast, że ja mam daleko ściślejsze stosunki z gazetami i nawet pisuję do nich. Twierdzi on, że poznał to z mojego stylu. Gazety mają styl daleko lepszy odemnie, chociaż jak największe zadaje sobie pod tym względem staranie. Myli się też sądząc, że mam czas po temu. Zdarza się, że w danym razie daję polecenie napisania jakiegoś artykułu i że potem każę go sobie odczytać, aby się przekonać, czy nie zawiera niegrzeczności dla parlamentu. (Wesołość). Pan Windthorst wytoczył przeciwko nam ciężką skargę, powiedział on, że rząd mógłby się w danym razie sprzeniewierzyć konstytucji. Takiego zamiaru nie mamy. My staramy się tylko przekonać wyborców, czego czynić nie przestaniemy nigdy, a ostatecznie uda nam się osiągnąć to, do czego zmierzamy, gdyż ostatecznie prawo i prawda muszą zwyciężyć.

Minister wojny Bronsart von Schellendorf broni septennatu i występuje przeciw skróceniu czasu służby.

Dep. Kardorff. Pan Windthorst dowodzi, że pragnie uchwalić wszystko, a tymczasem nie daje nic, gdyż wie bardzo dobrze, że Rada związkowa trzyma się siedmiolecia i nie przyjmie uchwały na trzy lata. (Śmiechy w centrum.) Stawiać Panowie warunek, o którym wiecie, że nie będzie przyjętym, a to nie jest uchwalenie, ale po prostu odmowa. Chcąc Panowie wyzyskać smutne położenie własnej ojczyzny, aby rządowi okroić cztery lata. Jest to niepatryotycznie z Waszej strony, że kwestyą siedmiocia, czy trzechlecia pragniecie uczynić przedmiotem walki wyborczej. Wasza większość staje się coraz różnorodniejszą, gdyż, o ile wiem, ma i deputowany Antoine głosować za trzema latami, ponieważ uważa, że to leży w interesie Francji. (Żywe zaprzeczenia na lewicy. Niepokój.) Winstuzje Panom tego nowego sprzymierzenia, niechże Wam przyniesie wiele korzyści przy wyborach. (Wielki niepokój).

Prezydent Wedell powołuje mówcę do porządku. Na ostatku mówi dr. Bamberger wśród wielkiego niepokoju i nuięwagi Izby. Mówca dowodzi, że nie parlament, lecz kanclerz pragnie kwestyą siedmiolecia uczynić przedmiotem walki wyborczej. Mówca oczekiwał od razu rozwiązania parlamentu, gdyż kanclerz uważał obecny czas za stosowny do stworzenia powolnej większości parlamentu za pomocą kwestyi wojskowej.

Na wniosek deputowanego Holsteina zamknięto obrady nad projektem, poczem po kilku osobistych wzmiankach posiedzenie zamknięto.

Przyszła sesya jutro o godz. 1: glosowanie nad wnioskiem wojskowym. Koniec o godzinie 5.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Górny Śląsk, 9 stycznia.

(Śmiertelność pomiędzy duchowieństwem. — Rezygnacya proboszcza rządowego Mückego. — Starokatolicy w Nissie.)

(—) Śmiertelność pomiędzy duchowieństwem ślązkim jest stosunkowo bardzo znaczna. Ale bo też nie może być inaczej. Sędziwi pasterze, którzyby się należała ulga, albo wypoczynek na pozasłużbowym chlebnie, muszą wielokrotnie w pracy około duszpasterstwa dla braku i u nas księży nad miarę dokładać sił ostatnich, czem się zabijają. Lecz i młodzi pracownicy, zwłaszcza po ludnych parafiach

górnoszląskich, częstokroć przedwcześnie pod ciężkim brzemieniem pracy upadają.

Podczas gdy w ciągu r. 1885 pożegnało się z tym światem 42 kapłanów śląskich, umarło ich w roku zeszłym 46. Nadto umarł w części Ślązka, do olumnieckiej się zaliczającej dyecezyi, 1 kapłan, w części zaś do dyecezyi praskiej należącej 5. Ogółem więc umarło w ubiegłym roku na śląskiej ziemi 52 księży. Ostatnim pomiędzy nimi był książe Biskup Robert.

Donosiliśmy czasu swego, że rządowy proboszcz w Wielkich Strzelcach, ksiądz Mücke, zdecydował się po złożeniu się z rządem i tamtejszym dozorem kościelnym ustąpić zupełnie z zajmowanego dotąd miejsca. Miało się to stać dopiero 2 b. m. Tymczasem namyślił się inaczej p. M. i już 27 z. m. postanowił dokonać aktu tradycyi, co — jak się łatwo domyślić — z największą przyjęto gotowścią. Uszczęśliwieni Wielko-Strzelczanie wzięli się już 26 z. m. ochoczo i rączy do czyszczenia i przystrojenia odzyskanego kościoła farnego; każdy chciał mieć udział w tej pracy, pracowano z gorączkowym pospiechem, bo każdy pragnął jak najprędzej uczestniczyć w dziękczynnym nabożeństwie po długim, bo jedностoletnim utrapieniu i wyczekiwaniu ulgi. Nabożeństwo to nie odbyło się przecież przedź, jak dopiero ostatniego dnia ubiegłego roku; odprawił je bardzo uroczyste w obec niezmiernego natłoku wierznych a w asystencyi czterech kapłanów ks. dziekan Gawęda z Rozmierza. Wieczorem dnia tego, chcąc zapobiedz wielkiemu ścisłowi, jaki już przed południem istniał, urządzono na zakończenie staro roku dwa po sobie następujące solenne nabożeństwa.

Niech sobie przedstawi każdy, kto nie żył czas dłuższy w stosunkach kościelnych, instytucyą rządowych proboszczów wywołanych, radość, jaka przepełniała i dziś jeszcze przepelnia serca wielko-strzelckich parafian. To też, chociaż miano tam zamiar niezwłocznie podjąć gruntowną restauracyą odzyskaną fary, ołożono wykonanie zamiaru tego na później, nie chcąc się już teraz rozstawać na czas dłuższy z świątynią, za którą tak długo tęskniono.

W Nissie istnieje — jak wiadomo — starokatolicka gmina, utrzymująca własnego proboszcza. Dotychczasowy proboszcz rzeczonej gminy opuścił stanowisko swoje z powodu zbyt małej ilości „wiernych“.

Gdyby się policzyło „wiernych“ innych gmin tego samego autoramentu, jeszcze pod sztandarem starokatolicyzmu stojących, abstrahując od spisów członków tychże gmin ongi sporządzonych, gdy tak głośno i coraz głośniej do trwania w zasadach „starego“ Kościoła trąbiono i gdy trąbieniu temu energicznie i z sympatjami ze stron bardzo wpływowych przyklaskiwano, okazałyby się podobnie zastraszający, jak w Nissie, rezultat odplywu.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Warszawy piszą do „Przełądu“:

Pan Apuchtin zdziwił nas ogromnie i... przyjemnie. W kołach uniwersyteckich był bankiet na cześć jednego z profesorów, który na pedagogicznej drodze dobiegł już do swego jubileuszowego roku. Ban Apuchtin wznosił toast — mowę całą wygłosił, w której rzekł między innemi, a wyraźnie z pewnym naciskiem, że każdy naród słowiański ma prawo do prawidłowego rozwoju na rodzinnym gruncie, według wzorów swojskich i używając przytem za narzędzie własnej mowy. Pan Apuchtin nie jest człowiekiem roznerwowanym, nie podlega kaprysom swego humoru, więc radziłyśmy wierzyć, że to, co powiedział na bankiecie, jest rezultatem przekonań wyrobionych świeżo, a może rezultatem okoliczności. Jakkolwiekby, niespodzianka przyjemna, i gdyby miała znaczny cały zwrot w przekonaniach pana kuratora okręgu naukowego, to zasługiwałaby na podniesienie jej

obrzeź „chrztu“ dzwonu w asystencyi wikaryusza ks. Janasa, kolatora hr. Ponickiego, dozoru itd. dnia 23 kwietnia 1880 roku dopełniony został. Nosi imię św. Stanisława z napisem: „Plebem Tuam Pastor Bone Salva Sancta intercessionem“.

Z czasem pomysleć będzie trzeba o ozdobie wieży i murów na zewnątrz, mianowicie, że kościół stoi niemal w środku miasta, na obszerzym, ze wszystkich stron wolnym placu, niegdys cmentarzu parafialnym, który parę lat temu obwiedziony został wokół pięknym ażurowym murem, od strony głównej ulicy zaś filarami i sztachetami z kutego żelaza. Takież dwie główne bramy wchodowe wykonane zostały przez rodaka, p. Kaczorowskiego, miejscowego fabrykanta plugów i maszyn. We filary wmurowano armatnie kule, znalezione na polach bitwy pod Wrześnią.

W dziele restauracyi wrześnińskiej fary pomocą byli czynną lub ofiarny udział brali były wikaryusz tutejszy, dziś proboszcz sławski, ks. Janas, kolator a czciogodny Nestor wielkopolskiego obywatelstwa wraz ze swą małżonką hr. Ponicki, dalej rodzina jego i poczciwi parafianie, którzy z radością i chętnie pomagali do podniesienia z upadku jednej ze starszych świątyni na wielkopolskiej ziemi.

Ks. Stablewski.

## Fara Wrzesińska.

(8)

(Dokończenie.)

Na wzór rzymskich bazylik i wrzesińska wzdłuż górnej nawy na płaszczyznach szerokich swych gzymsów nosi napisy z Pisma św. i wprawdzie od ołtarza po stronie epistoły pod oknem Chrystusa Thorwaldsenowskiego: „Chodźcie do mnie wszyscy pracownicy, obciążeni, ja was pocieszę.“ W nawie głównej pod obrazem Chrystusa klucze Piotrowi oddającego: „Wam droga prawda i żywot, kto za mną chodzi, będzie miał światłość żywota.“ Od chóru ku ołtarzowi: „O co prosić będziecie Ojca, da wam — Pan błogosławi tym, którzy Go się boją.“ — W presbiterjum: „Gdy Bóg nas tak umiłowal i myśmy winni jeden drugiego miłować.“ Nad chórem: „Spiewajcie Panu — Dajcie Jemu cześć.“

Wizyta za czasów Pawła Działalskiego przez Archidjakona Świętosława Stralskowskiego w roku 1640 odbyta, wymienia tylko trzy ołtarze. Później było ich 13, lecz po „restauracyi“ onej w końcu przeszłego wieku pozostały znów tylko — 3. Z tych trzech tylko jeden wielki ołtarz zatrzymał pierwotną swą formę. Wysoki do 45 stóp, z drzewa, z figurami św. Stanisława i św. Wojciecha, wieńcząc jak natu-

ralnej wielkości, bogaty w rzeźbę, ozdobiony figurami świętych Apostołów Piotra i Pawła, Aniołami, popiersiami Świętych, jest najprzebieższą ozdobą kościoła, a pochodzi z początku 17 wieku. Obraz wielki Wniebowzięcia Matki Boskiej, niezawodnie dar któregoś z proboszczów, którego postać w komży, z brodą figuruje w kąciku obrazu, zdradza pędzel tegoż wieku, a jak na naszą Wielkopolskę, tak ubogą pod tym względem, wcale niezły. U góry jest obraz Trójcy Przenajświętszej. Na końcu 18 wieku ołtarz ten jest już opisany we wizerunku Lipskiego, Archidjakona gnieźnieńskiego, który podnosi piękność i ozdobę jego. Później kilkakrotnie był odnawianym, jak napis okazuje ostatni raz w roku 1841 przez K. Śmiełowskiego i pułkownika Stanisława Ponickiego. Od tego czasu drzewo poczęło coraz bardziej pruchnieć, złoconie ciemnieć. Odnawienie więc stało się koniecznem, a wykonał je p. Szpetkowski podług wskazówek mu danych. Cały ołtarz rozebrano, drzewa trwałość pokostem zapewniono, odzłożono i odmalowano; lecz kształtu jego nie zmieniono.

Ołtarz Matki Boskiej Pocieszenia kazał s. p. ks. Śmiełowski pięknie z darów parafian zamurzyć i umieścić jako wierzchni do zasuwania obraz Matki Boskiej Różańcowej. Za jego czasów stanęła kaplica Zmartwychwstania, czyli gro-

bowa Ponickich, cała marmuryzowana, bogata i poważna, w stylu romańskim, z drzwiami ozdobnie rzeźbionymi, prowadzącymi do długich, obszernych katakumb rodziny Ponickich. Obraz Zmartwychwstania jest pędzla Jagielskiego, artysty-malarza, później redaktora „Dziennika Poznańskiego“, a w końcu przemysłowca-kupca, zmarłego w Gostyniu. Za tychże czasów/stanął także ołtarz św. Anny nowy w miejsce starego, do którego odpust Bractwa niegdys był przywiązany. Drewniany, złożony, dobrze się zachował — podobnie, jak w tym samym stylu wykonane ołtarze św. Antoniego i Matki Boskiej Szkaplerznej, do którego Bractwo włościańskie, z obrazem malowanym przez Czarnikową, ma przyłączony odpust. Przy tereniejszej restauracyi usunięto ołtarze ze środkowej nawy dla odstonienia widoku na jej całość i umieszczono je w bocznych. Nowo wzniesione zostały kosztem cechu szewskiego. Ołtarz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, cały marmuryzowany, w kolorach ciemnego marmuru, a w głębi drugiej nawy Najśłodszego Serca Jezusowego. Za wzór służył tu ołtarz, w którym Thorwaldsen w Kopenhadze umieścił swego sławnego Chrystusa z napisem: „Chodźcie do mnie wszyscy.“ Barwne, wesołe marmury ołtarza służą za tło odpowiednio do figury Serca Jezusowego, bogato polychromowanej i zło-

nej, a nabytj z działu sztuki religijnej na ostatniej wystawie paryzkiej. Figura naturalnej wielkości stoi w środkowej niży ołtarza. Dwa te ołtarze, przed kilku laty wzniesione, są roboty sztuki p. Piotrowskiego w Poznaniu, który nie tylko jest znakomitym w swym zawodzie technikiem, ale i ze sumiennością łączy dużo gustu. Trzeci ołtarz św. Jana Chrzciela także jego pomysłu. Grupa malownicza z chrztem Pana Jezusa w Jordanie, złożona z dwóch figur polychromowanych z Paryża została sprowadzoną i stanowi poniekąd uzupełnienie chrzcielnicy przy tym ołtarzu umieszczonej.

Pod wieżą, którą zachowała styl pierwotny gotycki, jest główna brama kościelna. W znacznej wysokości są umieszczone trzy dzwony, przelane r. 1850. Dla dzisiejszych ludwisarzy nie konieczne dobrą rekomendacya, że już w kilkanaście lat pękł środkowy przeszło 7-centnarowy. Trzeba więc było dać go do odlania w Poznaniu. Działo się to czasu sedis impeditae i wśród najgorętszej walki kulturalnej. Proboszcz miejscowy odebrał więc od Stolicy św. upoważnienie na akt benedykcyi dzwonu, Biskupem rezerwowany, pod warunkiem użycia wody przez Biskupa poświęconej. Gdy wodę nadesłał ówczesny Biskup warmiński, dzisiejszy Arcybiskup koloński, uroczysty

do godności wypadku pomyślnego w naszym życiu.

Wiadomość tę podajemy z wszelkiemi zastrzeżeniem.

### FRANCYA.

\* Paryż, 13 stycznia. P. Floquet, przyjmując ofiarowaną sobie ponownie godność marszałka Izby deputowanych, wygłosił dłuższą mowę, w której wyraził życzenie, ażeby Izba uznała konieczność zgody i myślą tą przejęła się na wskroś, i ażeby stronnictwa jak najrychleję porozumiały się ze sobą. „Oby patrioetyczna dążność — mówił dalej p. Floquet — do postępu i praca około utrzymania wielkich instytucji narodowych, mianowicie troska o armię nigdy nie opuszczała Francuzów. Jeżeli Izba bez różnicy stronnictw z równą a zawsze gorącą usilnością postępować będzie za waleczną młodzieżą, jeżeli zjednoczonym zapalem poniesie będzie potrzebne ofiary dla powiększenia siły tejże młodzieży, to nie będzie się także powodowała niecierpliwością. Tak postępując, działając zawsze spokojnie i wytrwale, będziemy mogli dopełnić naszych obowiązków i zapewnić Francji szacunek całego świata. Takie postępowanie jest głównym warunkiem pokoju, na którym nam wszystkim tak samo zależy, jak komukolwiek w świecie.“

P. Floquet, wygłaszając tę nieco za szumną przemowę, miał na myśli mowę ks. Bismarcka.  
— Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych stwierdził minister skarbu w swój odpowiedź na interpelację p. Soubeyrana znaną wiadomością, że w budżecie umieszczono pożyczkę 86 milionów na dokonanie uzbrojenia armii. Wniosek dep. Soubeyrana, żądający przekazania żądanego kredytu osobnej komisji, odrzuciła Izba. W motywach, dodanych do budżetu, zwrócono na to uwagę, że w interesie bezpieczeństwa kraju koniecznym jest doprowadzenie do skutku przeobrażenia bronii i uzupełnienia systemu obrony kraju, i z tego powodu potrzebnym jest kredyt 86 milionów, z których 71 milionów franków obrócone zostaną na nową broń a 15 milionów na budowę fortyfikacji i koszar.

### ANGLIA.

\* Zmarły w dniu onegdajszym lord Idlesleigh, dawniejszy sir Stafford Northcote (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), urodził się 27 października 1814 r. W młodości swój był (w r. 1841) przez czas krótki prywatnym sekretarzem Gladstone'a, kiedy tenże piastował urząd ministra handlu. W roku 1858 wstąpił Northcote jako deputowany do parlamentu i za rządów Derbyego pełnił obowiązki ministra handlu (w r. 1866 do 1868). W gabinecie Disraeliego (lorda Beaconsfielda) był kancleżem skarbu i po wyniesieniu tegoż do godności para Anglii był przewodzącą torysów w Izbie gmin. Za ostatniego ministerstwa Gladstone'a stał na czele opozycji; po upadku Gladstone'a zeszłej jesieni objął lord Idlesleigh tękę ministerstwa spraw zagranicznych.

### WŁOCHY.

\* Ojciec św. mianował ks. Marcina Pakiżę, prokuratora przy Stolicy św. dla spraw kościoła ruskiego, swym Prałatem domowym.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 14 stycznia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi rejencji w Bydgoszczy Lejkemu godność radcy rachunkowego.

\* **Wielkich rozmiarów fotografie** obrazu mistrza Matejki „Wrećenie dokumentu erekcyjnego Akademii Lubrańskich w Poznaniu“, ofiarowanego J. W. księdzu Prałatowi i Oficyałowi Likowskiemu przez duchowieństwo i obywateli wielkopolskich, nabywać można w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ za cenę 4,50 mr., z przesyłką franco 5 mr.

\* **Na czwarty tysiąc** „Bratniej ofiary.“ Z przeniesienia 695 marek 82 fen. Dział nadesłano: *Wanda Szulc* 1 mrk. Razem 696 marek 82 fen.

\* **Na pomnik dla p. K. Kaźmirza** Kantaka. Z przeniesienia 271,90 marek. Pp. J. & A. Witkowsy 3 marki. Stanisław Hoffmann 3 marki. — Razem 277,90 marek.

\* **Na ubogą rodzinę** polecającą „Dziennik Poznański“ złożyli pp. J. & A. Witkowsy 3 marki, kwotę tę przesłaliśmy komu należy.

\* **Na beneficjów kościelne mieszanej kolacji**, na które prezentę udzielają i Najprzew. ks. Arcypasterz i rząd królewski, przesłał był Przewodniczący Konsystorz Arcybiskupiej reencji szereg kandydatów (po trzech na każde beneficjum), z których wreszcie po 3 miesiącach królewski rząd wybór uczynił. Lista wybranych kandydatów wróciła w tych dniach do Przewodniczącego Konsystorza Arcybiskupiego.

\* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy dramat z niemieckiego p. Philippi „Adwokat“.

W niedzielę sztuka (la pièce) pani Georges Sand „Poczwarka“.

We wtorek komedia Schönthana „Porwanie Sabine“.

Ceny znizone.

W czwartek na benefis p. Zawadzkiego po

raz pierwszy dramat O. Feuilleta „Romans paryzki“.

W sobotę komedia Ibsena „Nora“.

W niedzielę obraz dramatyczny wedle powieści H. Sienkiewicza „Potop“.

\* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Porwrot do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa podczas dnia nie jest otwarta. Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisz każdorazowo oznacza.

W niedzielę zaś i święta od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

\* **Pan Stefan Surzyński**, znany zaszczytnie z udatnych kompozycji i występów publicznych w ostatnim czasie muzyk-artysta, poleca się w dziale inseratowym do udzielania gry na fortepianie, harmonium i śpiewu. — Sumienne odczytanie studya w Ratuszynie, długoletnia czynność pana S. na chrześcijańskiej katedrze, zapewniają uczyć się umiejętnie i korzystnie kształcenie się.

\* **L'église de St. Dominique à Posen**, tak zaadresowano list z Paryża, do jednego z naszych współobywateli, oznaczając w ten sposób mieszkanie adresata. Dowcipny listowy zwrócił list poczcie z dopiskiem, że adresata w St. Domingo pod Poznaniem odnaleźć nie można. Dowcipny!

\* **Wczoraj w nocy** ścięła jakaś złośnica ręką 15 najszlachetniejszych i najpiękniejszych drzewek owocowych w zakładzie p. Denizota na Sw. Łazarza.

\* **We Wronkach** urządził Towarzystwo Przemysłowe dnia 23 b. m. jako w rocznicę swego założenia, wieczorek z tańcami.

\* **W Krotoszynie** od-gra Towarzystwo Przemysłowe dnia 16 b. m. na sali p. Szwegmayera teatr amatorski. Grane będą: „Piosnka Wujaszka“ i „Okreżne“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Dochód na cele dobroczynne. O licznym udziale gości uprasza Zarząd.

\* **Oborniki.** Landrat powiatu obornickiego otrzymał urlop od 16 do 23 b. m. Zastępować go będzie sekretarz powiatowy Senftleben. — W roku 1886 wyemigrowało z powiatu obornickiego 289 osób, i to 184 płci męskiej a 155 płci żeńskiej.

\* **Walne zebranie** Kolek rolniczych właścicieli na powiat kościański odbędzie się dnia 16 stycznia r. b. po południu o godzinie 3 1/2 na sali p. Kurczewskiego w Kościanie. Na zebraniu będzie Patron.

\* **Projekt budowy** kolei żelaznej z Rogoźna do Inowrocławia został przez rejencję poznańską (o ile koleją ta przez departament poznański przechodzić będzie) zatwierdzony.

\* **Bydgoszcz.** Konferencje w sprawie urządzania nowych szkół niemieckich w obwodzie rejencji bydgoskiej zakończyły się dopiero we wtorek wieczorem. Przedwczoraj odczytano tylko protokół. Po zamknięciu konferencji odjechał dr. Kügler do Poznania.

\* **Koronowo.** Według zapisów urzędu stanu cywilnego w r. 1886 urodziło się tu 145 dzieci, zmarło 121 osób, zawarto kontraktów małżeńskich 23.

\* **Pogorzela.** W niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się w Pogorzeli po raz pierwszy przedstawienie amatorskie na sali p. Tiszmana. Odegrane będą dwie komedje „Szlachta czynszowa“ przez J. N. Kamińskiego i „Flisacy“ przez Wł. Anczyca. Po przedstawieniu nastąpi „Mazur“ w cztery pary w kostiumach narodowych i „Kraśniak“ ze śpiewami. W końcu żywy obraz „Nadą“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Dochód czysty z tego przedstawienia przeznaczony na kościół parafialny katolicki w Pogorzeli.

\* **Rząd odstąpił** od projektu urzędzenia nowego seminarium nauczycielskiego w Trzcinie.

\* **Z Brodnicy** zaprzeczają dziś w „Gazecie Toruńskiej“ wieści o sprzedaży Bobrowa komisji kolonizacyjnej. Właścicielem tej wsi jest p. Jan Czapski „Daj Boże na dalsze długie lata!“ kończy korespondent.

\* **Z Złotowa** piszą do „Geselligera“: Na termin parcelacji wsi Głubczyna, którą nabył restaurator Kanke z Złotowa, przybyło wielu gospodarzy i to w większej części Polacy ze wsi i okolicy. Ponieważ pan K. ma jednak zamiar wieś tę rozparcelować między Niemców, nie przyszło wycieczki do żadnej statelji umowy. Byłoby pożądanem, kończy „Geselliger“, żeby usiłowania właściciela tejże wsi znalazły ze strony rządu odpowiednie poparcie.

\* **Chełmno.** W niedzielę dnia 16 b. m. odegrają amatorzy Towarzystwa Przemysłowego w Chełmnie na sali pod Czarnym Orłem na cel dobroczynny dwie sztuki: „Pośredniczka“, komedia w jednym akcie a dwóch odsłonach, „Gałganduch czyli Trójka hultajska“, melodramat w 3 aktach a 7 odsłonach z prologiem. Po teatrze zabawa z tańcami.

\* **Berlin.** Stowarzyszenie „Przytulisko“ w Berlinie obchodzi w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 8 wieczorem w górnej sali Armin-Hallen, przy Kommandantenstr. nr. 20, dziesiątą rocznicę istnienia swego. Spodziewać się należy, że rodacy nasi, zamieszkali w Berlinie, licznym zgromadzeniem się na tę uroczystość, zechcą poprzeć Stowarzyszenie, którego cel i działania tak są dobroczynne.

\* **P. Jan Józef Baranowski**, oficer wojsk polskich, b. podsekretarz Banku Polskiego w Warszawie, zasłużony inżynier i autor, przyjaciel i pomocnik s. p. majora Szulzewskiego, dziś starzec 82-letni, który niejednokrotnie i w piśmie naszym się odzywał, zaniemógł ciężko na zdrowiu i cierpi niedostatek. Polecamy go dobroczynności publicznej naszych Rodaków. Najlepiej adresować wprost: John J. Baranowski Esq. 59. Lausanne Road, Peckham, London S. E.

\* **Lwów.** Pan marszałek hr. Jan Tarnowski wracając we wtorek z odczytu Stanisława hr. Tarnowskiego, posłaniż na placu Maryackim, upadł i uszkodził lewą rękę, wskutek czego całą noc nie spał. Rano opatrywali chorego dr. Ziembicki i dr. Hozard. Pan Marszałek postanowił jednakowoż przewodniczyć w sejmie pomimo, iż jest cierpiącym i zmuszony nosić rękę na temblaku.

\* **Wielkie polowanie** na losie odbyło się w tych dniach w kniei należącej do ordynacji olickiej księcia Ferdynanda Radziwiłła. Rzadki ten zwierzę znajduje swą kryjówkę w ogromnych przestrzeniach bagnistych puszczy cumajskiej; obliczają go tam na 400 sztuk. Na ostatniemu polowaniu padło sześćciu łosiów, z których dwa ubila księżna Mąciężna Radziwiłłowa, wielka amatorka łowów. W polowaniu brali udział goście z Poznańskiego, Warszawy i okolicy.

\* **Ignoracya francuska.** Do tej stale dającej się prowadzić w pismach polskich rubryki przybywają ustawicznie nowe fakta godne znaczenia. Obecnie powtórzmy za „Gazetą Lwowską“ rzecz treści następującej: „Wiadomo, że francuskie dzienniki słyną z ignoracyi wszystkiego, co się odnosi do naszego kraju, literatury oraz ludzi zajmujących u nas wybitne stanowiska. Sacher-Masoch mógł też łatwo wprowadzić w błąd publiczność francuską, która w jego powieściach, zdradzających na każdym kroku zupełną nieświadomość naszych stosunków, widzi chętnie rzeczowy obraz naszego życia i obyczajów i według tego nas sądzi. To też pan Sacher-Masoch korzysta z tej łatwości do zbytku. Niedawno w naczelnym artykule „Figara“ czytaliśmy szumną pochwałę tego pisarza, który zdaniem paryzkiego organu jest znakomitym powieściopisarzem „galicyjskim“, urodzonym z ojca Hiszpana i matki Rosyanki. Ale oto w przedostatnim numerze jednego z najpoważniejszych dzienników francuskich, „Journal des Débats“, czytamy artykuł, który jest dowodem, że nie tylko „Figaro“ daje się tak łatwo mistyfikować. Artykuł ten nosi tytuł: „Papiież żydowski“ i zawiadamia o niedawnym zaszłej śmierci rabina sadogóskiego, Abrahama Jakuba Liebmana. Czytamy tam między innymi, co następuje:

„Wśród nędznego miasteczka galicyjskiego wznosi się wspaniały pałac rabina, cały z marmuru i brązu (!) Rozmiary jego są takie, że oprócz arcykapłana i jego rodziny, mieści w sobie dwór, złożony przynajmniej z 800 osób, licząc już w to oddział uzbrojonych kozaków (!!), którzy pełnią straż u wejścia. Powozy rabina są całe złote, podobne do tych, jakich używają królowie przy koronacyjnym obchodzie. Gdy rabin udziela audyencji, zasiada na tronie szczerozłoty, usianym drogiemi kamieniami (!) „Bogaćta w i przeprzech — czytamy dalej w tymże dzienniku — jakimś otacza się sadogórski rabin, są nadzwyczajne; gdy daje obiad, żona jego, *rabbezen*, olśniewa świętością swoich brylantów. Pani ta ma zwyczaj spędzać lato w okolicach Wiednia z jedną ze swych córek. Z Sadogóry sprowadza ona do swjej willi w Wöslau powozy własne, rzeźnika i kucharza żyda i cały tłum służby. Ukazywała się ona publicznie z tak drogocennymi klejnotami, że burmistrz miejscowy był zmuszony ją prosić, aby nie roztańczyła tak swych bogactw, lub żeby wyjechała. Pani Liebman zostawiła bowiem raz w nocy na stolek w ogrodzie mnóstwo przedmiotów złotych i wachlarz wysadzany brylantami wartości 20,000 zł.; burmistrz nie mógł tedy zezwolić, aby wystawiano na takie pokusy biedną ludność tamtejszą.“ — W końcu donosi dziennik paryzki, co zresztą już prawdą być może, że rabin Abraham umarł nagłe, nie naznaczyw się następę, w skutek czego wszczął się spór między dwoma jego synami o sukcesyja. Ustanowiono sąd rozjemczy; 49 uczonych talmudystów zgromadziło się z Galicyi i Rumunii w pałacu rabinackim. Postanowiono wreszcie, że młodszy syn Izrael będzie nowym „odotwórczym rabinem“, ponieważ najbardziej rysami twarzy przypomina ojca. Bratu jego, Jakóbowi, przynajmniej jako wynagrodzenie stósunkowo niewielką kwotę 60,000 zł. pod warunkiem, że zamieszka w oddaleniu, wynoszącym 3 razy 49 mil od Sadogóry.“

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 15go stycznia św. Pawła i pustelnika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6.

Zachód o godzinie 4 minut 14.

### TELEGRAMY.

Berlin, 14 stycznia. Dzisiaj w południe o godz. 1 odbędzie się posiedzenie Rady związkowej, celem naradzenia się, jakie stanowisko zająć ma Rada w obec uchwał parlamentu w sprawie projektu wojskowego.

Petersburg, 13 stycznia. Tajny radca Wyszehradski, członek Rady państwa, mianowany został kierownikiem ministerstwa skarbu, a dotychczasowy minister skarbu, Bunge, prezesem komitetu ministrów.

Petersburg, 13 stycznia. Przybył tu dziś hr. Piotr Szawalow (brat p. S. rosyjskiego przy dworze berlińskim) i ambasador angielski, p. Morier.

Centralnemu komitetowi ku życiu biednych dzieci szkolnych miasta Poznania, na ręce skarbnika właściciela fabryki p. Maurycego Milch, ul. Berlińska 5, nadesłali dalsze datki:

Pp. Cichowski 5 m., Feliks Piotrowski 3 m., dr. Osiwicki 6 m., nauczyciel Kuźaj 1 m., Antoni Duchowski 2 m., dr. Jarnatowski 3 m., dr. Jerzykowski 5 m., kupiec Rob. Jaekel 10 m., Maks Wollenberg 10 m., Zygmunt Lisner 30 m., N. N. za 3 pary obuwia 27 m., L. Heyducki 2 m., J. Racia 150 m., A. Vogt 1 m., S. Grodzki 2 m., Bracia Rakowsky 1 m., Szpektowski 1 m., J. Zydorowicz 1 m., N. N. 50 fen., radca Zdzisław Hirschtberg 15 m., pani Samra 3 m., panna Szmura

9 m., urzędnik kolejowy Hoffmann 1 m., urzędnik kolejowy Franke 1 mrk., urzędnik kolejowy P. Schierske 1 m., pracownik pomocniczy przy fortyfikacji Elger 150 mrk., sierzant Stadahl 50 fen., A. Rauscher 1 markę, A. Kujawski 50 fen., Sponowski 50 fen., dozorca poborowy Wuestenberg 50 fen., pensjonarz Genz 50 fen., słuźarz Lutzmann 50 fen., pani Herrmann 50 fen., policjant Schild 50 fen., Bork 50 fen., F. Mader 20 fen., Skowrońska 25 fen., F. Wojciechowska 20 fen., słuźarz Emil Gross 50 fen., Aug. Gross 1 markę, Wendland 25 fen., policjant Obst 50 fen., Ihlendorf 25 fen., Ganske 25 fen., O. E. 25 fen., Stachurski 25 fen., Królikowska 50 fen., I. G. 50 f., Brodtkorb 1 mr., Schmidt 25 fen., Ratajczak 50 f., P. F. Wallaschek 1 mr., pani Kohlmann 1 markę, I. Krüger 1 mr., złotnik Rob. Rehfeld 10 marek, N. N. 20 mr., zebrane przy introdukcyi ks. prob. Steffen w Splawiu 37,50 mr., procent z prowinc. banku akcyjnego 2,50 mr.

O nadesłanie dalszych datków na ręce skarbnika i członków komitetu uprasza Centralny Komitet ku życiu biednych dzieci szkolnych miasta Poznania.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

„Na Kalendarz wieczysty“, wydawany przez Drukarnię Kuryera Poznańskiego, w poszytach miesięcznych w cenie trzech marek za cały rocznik — z portyrum 4 marki, złożyli w dalszym ciągu przedpłatę:

70) Ks. Chwaliszewski z Granowa 1 egz.  
71) Ks. Łabędzki ze Lwówka 2 egz.

\* **Pismo: „Göttingische Gelehrte Anzeigen“** unter der Aufsicht der königl. Gesellschaft der Wissenschaften, zamieszka w numerze 24 z dnia 1 grudnia 1886, obszerną, a bardzo pochlebną krytykę dzieła wydanego przez dwóch naszych wielkopolskich historyków. Idzie tu mianowicie o „Memoriale ordinis Fratrum Minorum a fratre Joanne de Komorowo compilatum, ediderunt Xaverius Liske et Antonius Lokiewicz. Leopoli, sumpt. acad. scient.“. Ocena dzieła zajmuje str. 944—960, a jest tak gruntowną i bezstronną, jak na to praca uczonych naszych zasługują. Autorem krytyki jest p. Bortel.

\* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 15 i zawiera: Nasza choinka (sylwetka), Bronisław K. — Przygoda dr. Noemi, z języka angielskiego tłómaczyła Marya K. — Wśród wichrów jesiennych, wiersz D. Kr. — Korespondencya „Tygodnika“: Zpoza kordonu, A. M. — Kobieta w dzisiejszej Turcyi, szkic kreskowy przez Janinę G. (ciąg dalszy). — Pieśni historyczne dla młodego wieku przez Podolanę. XII. O rycerzu Goraju (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie i rozmaite. — Składki na cel dobroczynny. Ogłoszenia.

\* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** opuścili prasę numer 170 i 171 i zawierają: Od Redakcyi. — Z estetyki dźwięków przez Edwarda Hartmanna. — Taniec szkieletów (fantazyja) przez Ignacego Matuszewskiego. — Współczesny nasz dramat ludowy, szkic literacki przez Józefa Kotarbińskiego. — Pojedynek u Ninon, komedja w jednym akcie ze śpiewami, naśladowana z francuzkiego przez \* \*. — Z pracowni malarskich (I. Pantaleon Szynler przez Waleryje Marre-ny). — Idealy (wiersz) przez Mefista. — Wiktoryn Sardou (z portretem) przez Wit. Janickiego. — Jak mści się umiał? przez Mefista. — Szekspira (drzeworyt). — Rozmowa z Sardou przez \* \*. — Kronika paryzka. — „Krokodyl“ Wiktoryna Sardou. — Ze świata tonów. — Przegląd dramatyczny. — Kronika: (Teatr. — Muzyka. — Sztuki plastyczne. — Korespondencye od Redakcyi). — Dla szczęścia dziecka (nowella) przez Michała Bałuckiego.

Do numeru 171 dodatek nut, J. J. Paderewski, Krakowiak (fantazyja) na fortepian.

\* **Kroniki Rodzinnej** wyszedł z druku nr. 1 i zawiera: Spuścizna po Humieckiej u ściany mułbiańskiej, opowiadanie dr. Antoniego J. — Co robić? przez A. G. — Listy księżny Izabelli z hr. Flemminga Czartoryskiego przez Sewerynę Duchinską. — Wiadomości literackie przez Nemo. — Korespondencye: Z Londynu i z Rodosto. — Z powieści niemieckiej. — Wieści polityczne. — Silva rerum. — Nekrologia.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 stycznia.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Treskow z Moraska, Chelmiński z żoną ze Smieszkowa, Brzeski z Ciesłina, Różycki z Prus Zachodnich, Libelt z Zajczkowa, Czapski z Prus Zachodnich, książę Woroniecki z Królestwa, Wenke z Bremy, Schiff z Lipska, Hacker z Berlina, Chłapowski z żoną z Rzegocina, Samel z Berlina.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Niedrowski z Królestwa Polskiego, Chelmiński jun. z Bzowa, pani Biernacka z Ostrowa, pani Ruge z Królestwa, Uhlmann z Altnarbe.

### Skrzynka do listów.

Do Gdańska. Na łaskawe zapytanie, czém właściwie jest **Kalendarz wieczysty**, odpowiadamy, że jest to książka, która w każdym katolickim domu znajdować się powinna, a której niska cena umożliwia nabycie nawet najuboższym właścicielom.

Kalendarz wieczysty zawiera na każdy dzień roku krótko, jasno i zrozumiale napisane żywoty Świętych Pańskich, oraz wyłómaczenie życia i śmierci Zbawiciela naszego, odpowiednie nauki i zachęty w formie skargowskich obróków duchownych, w końcu zaś modlitwy kościelne na każdy dzień przypadające.

Całość w 12 poszytach 5-cio arkuszowych kosztuje 3 marki (z przesyłką 4 m.), które placić można albo kwartalnie, półrocznie, lub rocznie w wysokości 1, 2 i 4 m. — za co odsyłamy franko.

Na żądanie posyłamy pierwszy zeszyt na okaz.

Władza duchowna bardzo pochlebnie oceniła tę pracę ks. prob. Cwiklińskiego, którą i my polecamy, jako książkę godną rozpoznać.

Drukarnia Kuryera Pozn.

### Stan powietrza.

Dnia 12 stycznia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmore . . .	765	Pid.Pid.Z.	6 zachm.	6
Aberdeen . . .	765	Pid.Pid.Z.	6 pochmurno	3
Christiansund . . .	760	Pid. Z.	3 zachm.	5
Kopenhaga . . .	774	W.Pid.W.	2 zachm.	-1
Sztockholm . . .	772	Pid. Z.	2 zachm.	-1
Haparanda . . .	762	Pid.	2 bez chmur	-5
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa . . . . .	—	—	—	—
Kork, Queenst. . . . .	771	Pid.Z.	4 pochmurno	7
Brest . . . . .	—	—	—	—
Helder . . . . .	772	W.	1 mgła	-1
Sylt . . . . .	772	Pid.W.	1 zachm.	-3
Hamburg . . . . .	773	W.	2 zachm.	-4
Świniemunde . . . . .	774	spokojnie.	zachm.	-3
Neufahrwasser . . . . .	774	Pid.W.	1 zachm.	-1
Kłajpeda . . . . .	776	W.Pid.W.	2 zachm.	-3
Paryż . . . . .	—	—	—	—
Monastir . . . . .	771	W.Pin.W.	1 zachm.	-3
Karlsruhe . . . . .	770	Pin.W.	2 zachm.	-1
Wiesbaden . . . . .	772	W.	2 zachm.	-4
Monachium . . . . .	776	W.	3 parno	-7
Kamienica (K.?) . . . . .	773	W.Pin.W.	1 mgła	-12
Berlin . . . . .	773	W.	1 zachm.	-3
Wiedeń . . . . .	771	spokojnie.	zachm.	-5
Wrocław . . . . .	771	Pin.	2 zachm.	-3
Isle d'Aix . . . . .	—	—	—	—
Nizza . . . . .	—	—	—	—
Tryest . . . . .	766	W.Pin.W.	5 pogodno	5

1) W nocy spadł śnieg. 2) Ostry śron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Objaśnienie: Pin. = północ. Pid. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandy do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczeniu stacyi zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza:

Szeroki pas wysokiego nacisku atmosferycznego ze spokojnym, pochmurnym, mglistym powietrzem leży ponad Europą środkową, tak że na stronie północno-zachodniej części Europy przeważają północno-wschodnie wiatry z oziępleniami, na południowej stronie zaś wschodnie wiatry przeważnie ochłodzone. W Niemiec ch trwają dalej małe przymrozki w centralnych krajach zaś dość ostre zimno. W Kamienicy było 12 st. poniżej zera. O znaczniejszych opadach nie donoszą.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w styczniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
13. Pop. 2	767,0	W. słaby.	zachm.	-1,8
13. Wie. 9	767,0	W. orz.	zachm.	-1,7
14. Ran. 7	766,5	W. silny	zachm.	-2,0

Dnia 13 stycznia maksimum ciepła — 0° Cel. minimum ciepła — 2° Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Dość pochmurno, częstokroć mglisto, zwiększający się przymrozek przy słabym wietrzyku, prz waznie z Pid.W. lub W., bez opadów lub z małymi opadami.

### (Nadesłano).

## Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrniewskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (129)

Fabryka firma B. Weller w Dreźnie.

